



Fot. W. Znicz

Mieszkańcy małego miasteczka w województwie łomżyńskim zwrócili się do kompetentnych władz z postulatem odremontowania zabytkowego budynku, który służyłby do pokazywania wszystkim odwiedzającym miasto. Władze przyjęły ów postulat ochoczo. Jako że spełnienie go stanowiło znamiętą okazję wykazania się operatywnością w „Między narodowym roku zabytków” – obowiązującym na bie-

[illegible]

za granicę. Wtedy podjęto ostre kroki w celu ratowania tych
świątuch, którzy postanowili mimo wszystko w Polsce pozostać.

[illegible][illegible]

ZENON PIECHOCIŃSKI

MOTTO
Kurpiowie — to lud mazowiecki, rdzennie polski, z domieszką uciekinierów z innych stron, którzy w pogoni za wolnością chronili się w Puszczy Białej i Zielonej przed państwową armią, lub uciekali przed Niemcami z zachodnich ziem, uciekali tu przed germanizacją.

*

Rzadził się ułanym zwyciężającym prawem bartnym, spisany po raz pierwszy w roku 1559 przez starostę przemyskiego — Krzysztofa Niszczyckiego.

„Kurpiowski Muzeum na wolnym powietrzu” —
1963 r.

Jest w Nowogrodzie koło Łomży muzeum na wolnym powietrzu — zwane we wszystkich przewodnikach skansenem kurpiowskim. Oskreślenie skansen wyznosiłone dla założonego w 1891 roku w okolicach parku etnograficznego — przyjęło się tu nie wiedzieć kiedy i dlaczego. Bowiem ziemia kurpiowska i lud, który ją zamieszkiwał zawsze niechętnie przyjmowały wszystko co obce.

ko się zdarzało, aby który sprzedał swoje pole. Handlowali kołmi, dobytkiem, sprzedawali siano, spekulowali na drewnie. Ale ziemi, tej nigdy na handel nie mieli.

Źródła sprzed siedemdziesięciu lat podają, że na 128 spraw w jednym z sądów działołowych tyłkie dwie osady zostały sprzedane w ciągu dziesięciu lat. Zdarzało się, że przesiadki stawało rodzeństwo.

— Brat nie chce dać spła-

Muzeum zbudował Adam
Chetnik, profesor, który w
II-giej połowie XIX wieku
wyszedł spośród tych, co wy-
szalały stojące za chrus-
tanym plotem nad Narwią
chłopi; zobili szczyty domów,
zwieńczenia bram, mocowały
— dziś nieruchome — skrzy-
dła wiatraków.

Pod oknami chat rosła malwa o kwiatach podobnych do kolorowych reflektorów. W sieni stoi nieruchoma prasa do wyciskania oleju. Na kuchence na ogniu grzanie gliniane pieczone gliniane garnki. W izbie ugotowane w kociołku jajecznicę. Na kuchni stoją naczynia, postawione tak, jakby gospodyni przed chwilą odešla. Jest stół z krzesłami zapowiadającymi powrót, i nie skofcony dywan na krosnach.

— To niech już bartażnie. Nie chce spłaty. Nie może być żeby „ojczyzna” sprzedana była.

Niestety, miejsca wyrzuciła z siebie zbrykających. Pod koniec XIX wieku i na początku XX coraz trudniej było Kurpiom żyć w swych osadach. Ratowali się jak mogli „amerykami” pieniędzy. Szli po nie na oślep. Nie bacząc, że opuszczają tę ziemię, dia której szukają ratunku. Nie dopuszczając jednak myśli, że mogą do niej powrócić.

Wycieczki wpisują do o-
cały swój dobytek. Osada szła

Kiedys jakiś żartowniś napisał: „Szkoda, że w izbie nie ma gospodarzy”.

W tym żarcie jest ciekawość ludzi, tych, którzy z tej chaty wywedrowali do historii. I nie tylko tych. Jest także ciekawość tego, co z nich pozostało, w nas — współczesnych.

1... Żyli w boru i byli jak bór
Sekaci, żyłści i twardzi

Swoje wybrane w puszczy wioski nazywały „miejscami”. Były one – to miejsca – swoistym tabu. Nienaruszone przez wieki – rzadko wypuszczaly w świat swych posiadaczy. A jeśli już ktoś wyszedł całe życie wspominał: – Ja z tego miejsca pochodzę co to stoi koło Walkowej dróżki. Swak mógł co tam teraz siedzi ani pomyślał o wyprawianiu tych pięknych gałek co to za zabytkami (zabudowaniami) rosną i pewnikiem dla swoich dzieci łone zostawi. To dobrze.

Ani bogaci ani biedni nie kusili się na cudzą własność. Postępowali otwarcie w każdej sytuacji. Zaciągani długi i zobowiązania wypelniali sumiennie. Bez żądných dowodów prawnych. Stając przed sądem Kurów mówili:

– Nie trza tam zedpuch dowodów ni. świadków. Bo ja i tak wszystko powiem jak było.

Uważał sobie za ujmę, ża aż dowodami i chca z niego prawdę wydobyć.

Z natury koczowniczej, znieprze-

Trzebiac i wdzierając się w puszcze dla rozszerzenia osad, Kurpie szanowali te zarośla, które rosły na ich osadach. Tym bardziej kochali Kurpie swoje „gronta”. Rzad-

2...

Zyli w boru i byli jak bór
Sekaci, 'zylaści i twardzi
ani bogaci ani biedni
nie kusili się na cudzą włas-
ność. Postępowali otwarcie w
każdej sytuacji. Zaciągali
długi i zobowiązania wypeł-
niali sumiennie. Bez żadnego
dowodów prawnych. Stając
przed sądem Kurp mówił:

— Nie trza tam żadnego do-
wodów ni, świadków. Bo ja
i tak wszystko powiem jak
było.

Uważał sobie za ujmę, że
aż dowodami chcą z niego
prawdę wydobyć.

Za największą zniewagę uważali — gdy ktoś nazwał kogoś złodziejem.

— W taki sukmanek mnie obłóki! O, ja mu tego w dziesiątym pokoleniu nie zapomnę!

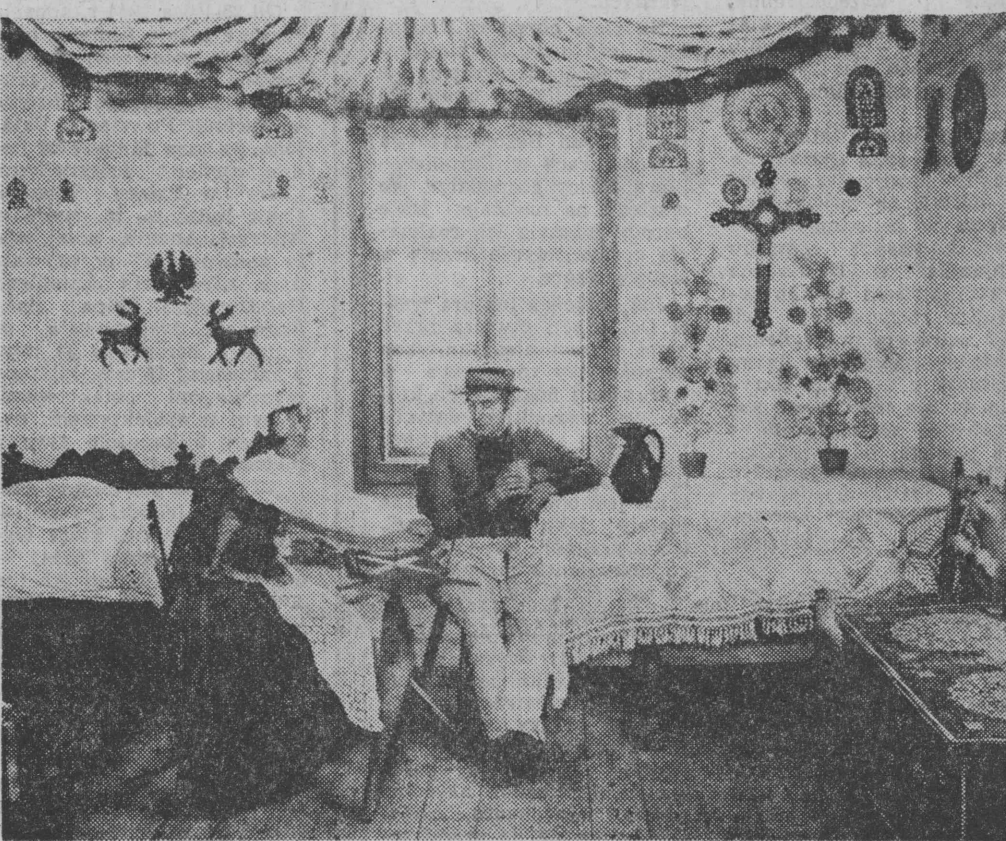
pieniądze, usinającego się pod ciężarem przysięgi. Jednak żaden z powracających z miasta gospodarzy nie zaproponował mu miejsca na furmance. Pomimo, że pieniądze i listy były dla nich. Najzamożniejszy gospodarz nie wstydził się wziąć od biedaka pieniądze za przewiezienie ładunków do miasta. Również w stosunkach sąsiedzkich cechowała ich nieżyłość. Potęgowała ją wrodzona ludzkom puszczy miłość i własna zadróżka.

Wszystko stało otworem. Każdy z nich był we własnym przekonaniu najlepszym gospodarzem, najlepiej znał się na myślistwie i rybactwie. Nie było w tym wyzyskiwania się dążeń do rzeczywistego postępu, doskonałości warsztatowej, nie było ludzi na próżność, z braku samokrytycyzmu, który nie miał kiedy się rozwinąć. Gdyż w walce z przyrodą nie stawiały im się żadne przeszkody. Był tam łąk i gór! Stąd również niechęć mieszkańców puszczankich osad do przymusu w wielkolepnych, wspaniałych ogrodach młynach, był to przejaw lenistwa. Jeden z nich tak pisał: „Napjierw więc Kurb odzna-

— Jak ma żyć to będzie. A jak ma umrzeć to nic mu nie pomoże. To po co będzie z wozami? — Tak. Tymczasem w tym czasie przypadkiem Pułaczak, Niemca można było zobaczyć na naszym stółkowym, który nosił na mieśniku dwa psad listy, naci-

3

Kurpie brali tylko tyle i im było trzeba. Potrafili z bułką chleba i faską kartofli przeżyć cały tydzień. Kobie



Wnętrze chaty kurpiowskiej.

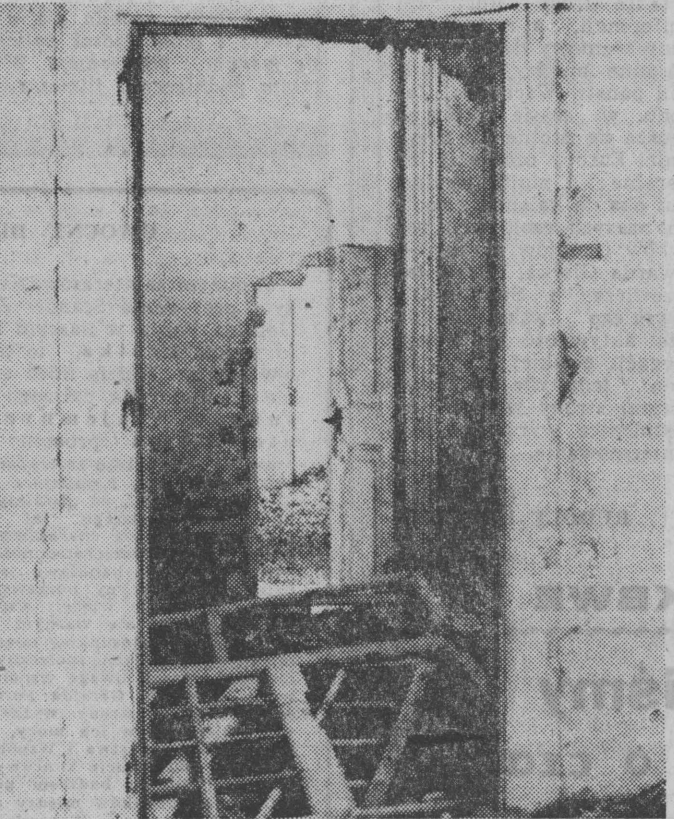
Foot Podles

W Tokio odbyła się premiera filmu reż. Akira Kurosawy pt. „DERSU UZALA”, wyprodukowanego przez wytwórnię „Mosiim”. Film został przyjęty przez tokijszczyków niezwykle gorąco, co znalazło swoje wyraz w wypowiedzi znanego krytyka — Jukiti Sinade.

— Sądzę, że jest to bezsporny sukces Kurosawy, stanowiący nowy etap w twórczości tego reżysera. Film przepojony jest głębokim humanizmem, dlatego cieszy nas, że wchodzi na ekrany w naszym kraju, gdzie wciąż nieustannie dominuje tematyka zbrodni, gwałtów, horrorów rodzimego i zagranicznego pochodzenia. Poza tym film „Dersu Uzala” podejmuje problem wzajemnego oddziaływania człowieka i przyrody.

— A co sądzi o filmie jego

twórca?



NA ZDJĘCIU ślady bezmyślnej interwencji ludzkiej.

Ostatnia szansa dworku w Strabli

Zabytki — to przede wszystkim świadectwo historii, lecz także duża atrakcja turystyczna, a przy roztępnym gospodarowaniu mogą być także do wykorzystania. A że stanowią dobro społeczne, nie dziwnego, że zdecydowanie przeciwni oburzeniu wywołują każdorazowo fakty zaniedbań i niszczenia obiektów zabytkowych. Winno to być tym bardziej energiczne, gdy dotyczy rodzajów zasoby są nieliczne, jak właśnie na Białostocczynie. Niedobrze się więc dzieje, że fakty te są niedostrzegane, lub gdy ich się dostrzecz nie chce. Często — mimo rosnących kosztów renowacji wraz z postępem niszczenia — ulegamy bezzadności.

Tak właśnie już od ponad 10 lat dzieje się z dworkiem hr. Starzyńskiego w Strabli. Po wyzwoleniu obiekt miał wielu gospodarzy. Mieściła się tu szkoła, siedziba sądy miały władze gromadzkie, następnie wraz z budynkami gospodarczymi przeszedł on w gestię Państwowego Gospodarstwa Rolnego Ignatki. Natomiast od 1964 r. dworek jest pod opieką-Konserwatora Województwa. Zmienne były losy dworku, lecz od 1964 r. ze względu na to, iż obiekt był zakwalifikowany do klasy III zabytków nie znalazł się nikt, aby odrestaurować go i funkcjonalnie wykorzystać. Cóż mogła pomóc tabliczka głosząca surowy zakaz naruszania stanu budynku. Bo kto go miał ochronić przed czasem? Toteż stan aktualny dworku jest wręcz fa-

wych poczyną sprawą-restauracji dworku będzie wreszcie miała pomysłny finał. Pozostałe nadzieje, że wystarczy zapakuć do dobrych chęci, nie są samą złą zakuszką.

Tym bardziej, że do wykorzystania budynku turystycznych przymierza się białostocki „Almatu”. Istnieją warunki do adaptacji tych pomieszczeń na stałą bazę jęzicką. Stajnia, wykorzystywana w czasie wakacji przez studentów, w słonecznym może być powiększona o mieszkanie, ok. 40 km. Pobliskie czworaki zapewniają bieżące. Okoliczne tereny nadają się świetnie do uprawiania tego rodzaju sportu, czy jak ktoś woli wypoczynku.

Istnieją więc szanse, że całość obiektów w Strabli zostanie doprowadzona do należytego stanu i znajdzie wreszcie gospodarzy, którzy potrafią przyciągnąć turystów z całej Polski (baza jęzicka). Czekamy na to z niecierpliwością. (sos)

kalny. Nadwężone ściany ze sporymi ubytkami cegieł, powybijane szyby, połamane ramy okienne — tyle można zobaczyć od zewnątrz.

Wnętrze przedstawia się jeszcze gorzej. Przeglądzi strop w kilku miejscach już się zerwał, niszcząc spągły beton. Wzdłuż ścian, w miejscach, gdzie spływałyby krople, wiszą w powietrzu drobne, białe, kuliste cząsteczki, które w powietrzu unoszą się jak mgła. W powietrzu unosi się też zapach, który można określić jako zapach stępszonego powietrza. W powietrzu unosi się też zapach, który można określić jako zapach stępszonego powietrza. W powietrzu unosi się też zapach, który można określić jako zapach stępszonego powietrza.

to zebrane onejże dwulecie. W tym czasie otwarty się perspektywom lepszych czasów, dla dworku w Strabli za. Zainteresowały się nim władze Politechniki w Białostoku. Propozycja urządzenia w oryginalnych warunkach bazy wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla pracowników uczelni zyskała również aprobatę konserwatora. Sadząc po energii dotychczasowych poczynaniach sprawca, w dworku będącym w tym momencie w ostatnim etapie, przystąpię do realizacji. Jest wystarczająco zapuś i dobrych chęci, powiem, sama idea jest znakomitą.

Tym bardziej że do wykorzystania budynków gospodarszych przemierzma się biłostocki „Alma”. Istnieją warunki do adaptacji tych pomieszczeń na cele jedynakowskie. „Alma” może być wykorzystywana w czasie wakacji przez studentów, choć „w siodło” może z powodzeniem pomieścić 40 koni. Polskie czworaki zapewnią nam, że nie ma czegoś takiego jak teren nadają się wyłącznie do uprawiania tego rodzaju sportu, czy jak ktoś woli wypoczynku.

Istnieją więc szanse, że całość obiektów w Strabli zostanie doprowadzona do należącego im stanu i znajdzie wreszcie gospodarzy, którzy potrafią przyciągnąć turystów z całej Polski (baza jeździecka). Czekamy na to z niecierpliwością. (sos)



NA ZDJĘCIU: warunki atmosferyczne nie żartują.

Fot. A. Sokółski

NA ZDJĘCIU zapiski atmosferyczne nie żartują

Fot. A. Sokólski

tylko nie żałowały sobie na stroje. Każda z nich nieźle zabrała „korsetów”, fartuszków i chusteczek miała w skrzyni. Jedynym „zbytkiem” — mówią — było to: giniąca lub wiśniowa fajeczka i piwo. Piwo było tak na osadach rozpowszechnione, że weszło do obrzędów. Kawaler udający się na oświadczenia zabierał ze sobą antałek, no i naturalnie nieodłączną towarzyszkę wszystkich kurpiowskich obrzędów — muzykę. Zajeżdżano hucnie przed chatę, gospodarze niby to ich nie wypuszczają, przekomarzając się przy drzwiach i oknach, a tymczasem gospodyni chatę uprzątała, pannie nogi kazała w szafliki wymyć. Dopiero, gdy w izbie było czysto i panna wymyta, opór przy drzwiach słabł. Kawaler ze switą wpadał do izby.

Porywano w tany wszystkich będących na drodze. Nawet prababkę spod pieca. Na co dzień Kurpie żadnych napoi nie używali. Wódki nie piły w ogóle — wyjąwszy te wioski, w których Żydzi trzymali karczmy.

Ubiory kobiet, liche tytoń i piwo to jedyne „zbytki” Kurpiów. Poza tym cechowała ich kamienna oszczędność. Główna była, swego czasu, nędza, a Puszczak, który po groź 35 wiorst siedzi, na piechotę.

— Bo to proszę pana groza w domu nie wysiadł — tłumaczyli wierzycielowi — a w drodze butów nie podję bo przyszedł do domu, co miałem zjeść w domu to po drodze zjadłem, bom miał ze sobą kartofle, i upiekłem na ognisku, a grosz, groszem proszę łaskę. Pana. Na sądy do Łomży, gdzie „przed kratą trza stać i pałaca w czarnej komży słuchać” — bywało — z Miławy, z Plocka na piechotę. Bo i do konia „trza po sprawiedliwości”, jak nie ma żadnej roboty to niech odpoczywa.

Tak było w naturze. A żadnemu z tych żylastych chłopów nie przyszło nigdy do głowy, że przyroda, która ich otaczała, można zmienić. Od wieków leżały na ich polach kamienie. Nie kwapił się ze zbieraniem.

— A chło by ich tamoj panie i wyzbierał... Mówili do dziadka, który pouczał ich, że pola trzeba każdego roku oczyszczać. Negowali wszystko co było „nie stać”. Wyjeżdżali za granicę bardzo rzadko przywozić tamtejsze nowości. — Tu inaczej, tam inaczej. Mówił Kurp i nie nie mogło tego naruszyć.

Od niepiętnych czasów setki ich ciągnęły na zarobek do Prus. Wynajmowali się tam we dworach jako robotnicy rolni. Ale żadnemu z zatrudnionych nie przyszło do głowy, że część z tego co widzieli u Niemców można zastosować w ich osadzie. Po powrocie kłóli się o to, by zmienić temat rozmowy, żeby oddalić wstępując nad synem burzę. Kłótnia natychmiast, po takim zagajeniu, przenosiła się w świat dorosłych, a syn ukryty w komorze dziadków, widząc, że w razie czego może liczyć na ojca, obmyślał nowe kawały dla sąsiada.

Ci ludzie z borów byli dla dzieci. Każdy starał się aby jed-

nemu. I nikt nie powinien z tego powodu płakać.

Bywało, że przy łóżku chorego Kurpia zbierało się gro- no przyjaciół. Przyszli do niego zaspokożenia najwzajemniej- szej ciekawości i chęci u- rozmaicenia choremu ostat- nich godzin. Ale daremnie spodziewałby się chorego po- ciechy od gości. Rozmowa by- ła — jak to się dziś mówi — nie na miejscu.

— Licho kumie wygląda- cie. Zembrzesz i niejakiej rady tu nima.

— Ano ni ma.

— A choć piękna sukmanę na śmierć masz kumie?

— Mam.

— Wasza żona pewnikiem drugiego znajdzie, co o gront zadba i bydelka dopilnuje.

— Znajdzie, żeby tyloj był taki jak mówiszcie.

4...

Kurpie zawierali małżeń- stwa wielokrotnie. Nie było między nimi wdowców ani wdów. Zenili się natychmiast po upływie nakazanego praw- em katolickim okresu za- jobjy. Nawet ci najstarsi, któ- rzy zdawać by się mogło zda- żyli się przywiązać do swoich towarzyszy życia, gdy tylko tych nie stało natychmiast roz- glądali się za nowym „posa- giem”. Ci — zdawać by się mogło — oschli ludzie kochali jednak życie. Ta miłość prze- jawiała się w stosunku do dzieci. Dzieci stały poza wszystkimi normami — obo- wiązaniami dorosłych. Jad- ły, spały, pasły gęsi i rosły. Każde było dla swoich ro- dziców najlepsze i najpiękniej- sze. Często w osadach wybu- chały gniewy o dzieci. Bart- ek wszedł do ogrodu Pocięja. Pocięj przyszedł ze skargą do ojca Bartka.

— Co mój Bartek wszedł do twojego ogrodu? Choć tu Bart- ek? Słyszysz co sąsiad mów- ła. Prawda to?

— Ni lociec, jak Boga ko- cham, że ni!

— A widzita? Dzieciak mówi co nie był w naszym ogrodzie.

— Ale ja jego widziałem.

— To nie biał łon.

— Jak to nie, jak widzia- łem...

— A wasze kunie w moim łake to żońskiego ojku nie wiaziły? Zaczynał ojciec Bar- ła z innej beczki po to, by zmienić temat rozmowy, żeby oddalić wstępując nad synem burzę. Kłótnia natychmiast, po takim zagajeniu, przenosiła się w świat dorosłych, a syn ukryty w komorze dziad- ków, widząc, że w razie cze- go może liczyć na ojca, obmy- ślał nowe kawały dla sąsiada.

Ci ludzie z borów byli dla dzieci. Każdy starał się aby jed-



Widok ogólny skansenu.

no lub dwie mogło utrzymać się przy osadzie, gdyż o gruncie, o- rowie tak samo myśleli jak o przyszłości. Grunt i przyszłość — znaczyło dla Kurpiów to samo. To było powodem ich żelaznej o- szczędności. Ale żaden nigdy nie pomyślał, że można sobie ułatwić życie mając mniejszą rodzinę. „Dzieci to bogostawieństwo bo- że”. Jeśli Boga spodobalo się biogostawie w dzieciach to nie moż- na i nie trzeba się temu sprze- ciwiać.

Co roku „po godach” w kar- nawale całą puszczę ogarniała go- raczka żnielnic. Zenili się bar- dzo często gołowasy w wieku 18 lat, a czasem młodszy. Rodzin było bardzo wiele i każda nad- swęczała liczną. Często do chaty zaglądała śmierć.

Zachowyano się we dworach cu- dówną odpornością dzieci wię- skich na zimno. Wielu dochodzi- ło do tego, że bosy wybiegało na śnieg i potem:

— Zebym choć zakaszlał...

Stąd wzięło się przekonanie o zahartowaniu dzieci i legendarnym zdrowiu chłop- skim. Ale ile tych bied- nych, brudnych berbeci u- mierało — nikt nie liczył.

5...

Celem Kurpia było przy- gotowanie dzieci do założenia rodziny. Oszczędzał na wszyst- kich, a kiedy już:

— Walek posag do ojców panny zapędził... Trzeba by- ło myśleć o „spłacie” dla Ja- na.

A potem było dożyć. Bo sta- ry człowiek to jak te drze- wa spróchniałe. Synowie rośli w się i... próżność co ją po ojcu w spadku dostali. „Sły- szalem o jednym gospodarzu, który gdy syn go chciał z

Fot. J. Podlecki

domu wyrzucić i już go przez trzeci próg ciągnął zawołał: — Hola dosyć!

Syn przystanął.

— Cegój?!

— Ja swojego ojca tylko przez dwa progi przeciągnąłem — mówi ojciec. Pisze jeden z publicystów w roku 1903. Po- daje to jako fakt autentyczny. Kto jednak dziś dojdzie co przed 70 laty było plotką, a co faktem. Zławsza, że plotki na puszczy rozłoży się bly- kawicznie.

Na przykład zeszły się w iz- bie cztery baby. Jedną z nich Dymkowa, postawiła na kuch- ni garnek z kapustą, druga skrobie kartofle, trzecia sieka zielsko dla świń. Ta co obie- rała kartofle podesza do kuchni.

— Co my nie uważacie, że ta kapusta jakaś gorzka? Pyta Dymkowej.

— Gdzie zaś, zdaje się wam, kapusta jak kapusta...

— Gorzka! Zatruta jaka czy co? Mówi ta która próbowała.

— E, kto by miał tam za- truć...

— Kto miał interes to za- truć.

— O to też nie darmo wi- działam Kozłównę jak kręci- ła się koło izby...

Usłyszawszy to, ta, która siekała zielsko łap za chustkę i już jej w izbie nie ma.

Poniosła w fałdach spódnicy plotkę na wies.

— Wieta wy co, recytuje spotkanej sąsiadce — Kozłowi- na zatruta Dymkowej kapu- stę...

— Może i prawda?!

— Bo istna prawda, Dymko- wa widziała jak ciegłem krę-

ZENON PIECHOCIŃSKI

Plastyka na zamówienie społeczne

Blizsze związanie twórców z różnymi środowiskami spo- łecznymi, a także udostępie- nie sztuki najszerszym krę- gom społeczeństwa to główne założenie ogłoszonych w ub.r. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Polskich Artystów Plastyków kilku konkursów pn. „Sztuka na zamówienie społeczne w 30- lecie PRL”. W przeddzień Lipcowego Święta najciekaw- sze prace konkursowe zapre- zentowano publiczności w sa- łach warszawskiej „Zachęty”.

— Nadesłane na każdy z trzech konkursów płótna, rzeźby i grafiki zostały nie tylko zainspirowane sprawa- mi, którymi żyje nasz naród, lecz w znacznej części pow- stały w wyniku sondaży róż- nych środowisk, instytucji, or- ganizacji — powiedział komi-

Przedmiotem zainteresowania uczestników konkursu były też osiągnięcia myśli ludz- kiej w dziele badania kosmo- su i współpracy międzynaro- dowej w tej dziedzinie.

Na konkurs pn. „Środowis- ko, w którym żyjemy” nade- ślano bardzo zróżnicowane propozycje. Są to zarówno projekty rozwiązań kolorys- tycznych dzielnic miast, jak i hal produkcyjnych, próby podniesienia estetyki zabudo- wani wiejskich, projekty przedmiotów codziennego u- żytku.

Trudno przecenić pożytek konkursu na zestaw autorski dla galerii szkolnych, klubo- wych lub przyzakładowych. Prace te, zgodnie z regulami- nem konkursu, będą wielo- krotnie powielane, co nie po- zwoli ich jednak cech origi- nalu, a pozwoli im dotrzeć do milionów odbiorców. Ma- jąc na uwadze wymianę prac między galeriami, autorzy re- gulaminu konkursu zastrzeżli konieczność opracowania funkcjonalnego i estetycznego opakowania. Wszystko zaś ma służyć rozbudzaniu i kształto- waniu wrażliwości społeczne- go, zwłaszcza młodego po- kolenia, na dzieło sztuki. (PAP)



W starej baszcie mieści się piskie muzeum.

„KRZYŻACY” DLA MAZURÓW

Muzeum regionalne jest jed- ną z placówek piskiego O- środka Kultury, a Mieczysław Kulowski, starszy instrukt- or do spraw muzealnictwa i sztuki Ośrodka na co dzień o- piekuje się muzeum. Ciekawie oprowadza zwiedzających po swoim królestwie, ale dopie- ro gdy dojdzie do działu, w którym znajdują się dokumen- ty pisane tym ziem widać, że to jest to. Hobby, pasja tego

ka w języku polskim druko- wana szwabachą.

OD SKAMIELIN DO SZMACIAKÓW

Muzeum zaczynało pracę z dwoma działami, przyrodni- czym i etnograficznym. Przy- rodniczy cieszy się najwięk- szym uznaniem dzieci. Zgro- madzono tu faunę Puszczy Piskiej, ptaki i ssaki. Jest więc głowa łosia, pierwszego z zastrzelonych na tym te- renie. Z ciekawszych oka- zów obejrzać można pilcha, bobra i jenota, rzadkiego pla- kaka żółnastoczurka, rybitwy, czarne, orla bielika i kormo- rany czarne. Zwierzęta i pla- ki preparowały dla muzeum leśniczy Stanisław Komorow- ski z Jaskowa i pracownicy naukowi zakładu PAN w Po- pienie koło Wejsun.

gion kurpiowsko - mazur- ski. Oczywiście, nie brak nie bez racji zachwalać przez D. S. Giebockiego szmaciako- wacki Pauliny Stasik z Ro- stek. Bogate próbki tkanin mazurskich wykonała Ana- stazja Makarowska z Wojno- wa. Są też wycinanki, rzeźby, ceramika.

LEKCJE W MUZEUM

Muzeum regionalne w Pisku, jak na dobrą tego typu pla- cówkę przystało, nie ograni- cza się tylko do stałych wy- staw w swoich pomieszcze- niach i czasowych w innych ośrodkach, do poczynania ma- jących na celu powiększenie zbiorów. Na co dzień utrzu- muje się kontakty z twórcami ludowymi, zaprasza na spo- tkania, pomaga w pracy.

Młodzież szkolna odbywa w muzeum lekcje. Przy placów- ce istnieje koło historyczne regionu, grupujące uczniów liceów ogólnokształcącego i medycznego. Członkowie ko- ła wykonali już wiele pasjo- nujących prac, zbierając przy- słowia mazurskie, bajki i za- gadki. Nieocenioną skarbnicą okazały się w tym względzie stare kalendarze.

Piskie muzeum przyczyniło się także do tego, że w Po- gobni Średnim i Wejsunach utworzone zostały izby regio- nalne.

ANIELA ŁABANOW



W dziale przyrodniczym muzeum.

Archiwum rodzinne Tolstojów

Na zaproszenie Ministerstwa Kultury ZSRR — w Moskwie, Leningradzie i Jasnej Polanie prze- bywała Tatiana Albertini — wnucz- ka Lwa Tolstoja. Pani Albertini jest córką Tatiana Suchotnej-Tol- stoj, starszej córki pisarza, która przez szereg lat przepisywała jego utwory oraz prowadziła korespon- dencje. W latach dwudziestych ub. w., gdy w Rosji panował głód, Tatiana towarzyszyła ojcu w podróży po guberni riazanckiej biorąc czynny udział w organizo- waniu bezpłatnych posiłków. Po Rewolucji była kolejno kustoszem w Jasnej Polanie, a następnie dy- rektorem Muzeum Tolstoja w Moskwie. W roku 1925 wyjechała do Włoch, nie tracąc jednak kon- taktu z obu placówkami muzeal- nymi. Zamierzała także odwiedzić swój kraj, ale śmierć w 1950 r. przekreśliła jej plany. W Rzymie w rodzinie córki Tolstoja przecho- wywane było bogate archiwum. Ostatnim życzeniem Tatiany Su- chotnej było, aby wszystkie pa- miątki opublikowane zostały jej- nie w ojczyźnie jej wielkiego oj- ca.

W bieżącym roku pierwsza część archiwum znalazła się w Związku Radzieckim. A oto co powiedziała Tatiana Albertini:

— Przekazałam już muzeum mos- kiewskiemu 700 listów do mojej matki od wybitnych przedsta- wicieli rosyjskiej sztuki, m. in. Re- pina, Szalajewa, Gusewa, a także listy członków rodziny Tolstoj- ów. O ile mi wiadomo, przygotowuje je do druku wydawnictwo „Chudo- żebiennaja Literatūra”. Publi- kacja zawierać będzie również u- twory prozatorskie mojej matki, wnoszące wiele nowego o życiu w Jasnej Polanie — „Dzieciństwo Tani Tolstoj”, „Młodość Tani Tolstoj”, „Opowiadania o Lwie Tol- stoju” i pamiętniki pt. „Blyskawic- e pamięci”.

— W roku 1928 obchodził będzie- my 150 rocznicę urodzin twórcy „Wojny i Pokoju” — oświadczył dyrektor Muzeum Tolstoja w Moskwie — A. Salomatin. Do tego wydarzenia przygotowujemy się już teraz, tym większe znaczenie ma dla nas, dla wszystkich miło- śników dzieła Lwa Tolstoja wspa- niały dar Tatiany Albertini. Udo- stępnienie archiwum rodziny Tol- stoja, pamiętników jego córki, naj- lepszemu ogółowi czytelników — jest wielce naszym najpilniejszym zadaniem.

Nazywano go w Pisku starą basztą, choć pochodził gdzieś z roku 1900 i był kiedyś spichlerzem zbożo- wym. Na ten właśnie budynek, użytkowany w latach pięćdziesiątych przez spółdzielnię spożywców, zwróciło u- wagę Towarzystwo Miłośników Ziemi Piskiej, gdy wystąpi- ło z inicjatywą utworzenia muzeum regionalnego. Baszta nadawała się doskonale na ten cel, zarówno ze względu na swoje położenie w centrum miasta jak i oryginalny — przy- dzisiejszym budownictwie — wygląd. Władze zaaprobowaly projekt, przeprowadzono prace adaptacyjne i w lipcu 1969 roku muzeum otworlo swoje podwoje dla zwiedzających. Przedtem jednak trzeba było je wyposażać.

DZIEJE JEDNEGO ZNALEZISKA

Niektóre eksponaty do mu- zeum zakupiono, ale wiele zo- stało przekazanych przez właścicieli lub kolekcjone- rów. Doblesław Symeon Gie- bocki tak pisał o historii pewnego znaleziska: „Penetrując powiat piski w poszukiwaniu eksponatów mających wzbogacić Muzeum Regionalne w Pisku, zażrzałem do Rostek. Tam zetknąłem się ze starszą kobietą, mającą



Kamienna baba z Wejsun i współczesna dziełownia.

Muzeum żywe

Gdy dowiedziała się, iż ów toporek kamienny ma około dwóch tysięcy lat — nie chciała wierzyć. Toporek (sie- kierka) pochodzi z epoki bra- nytowej (opinia dr. Glosika), od której to epoki datuje się wielki przewrót w gospodarst- wie, spowodowany celową dzia- łem człowieka. Tempo roz- woju kultury i cywilizacji za- częło wzrastać coraz szyb- ciejsze.

Znalezisko to, w postaci to- porka, uzyskane na tych zie- miach, ma tym większe zna- czenie dla nauki, że o ile na południu Polski jest ich wię- cej i wiadomo o nich dużo, to właśnie kraiina północna jest o wiele mniej znana z tego ty- pu znalezisk i jest ich niewie- le. Wpływały na to w dużej mierze panujące tu od ty- siącleć, niezbyt sprzyjające rozwojowi gospodarczemu, wa- runki klimatyczne.

Dzięki zrozumieniu star- szej pani z Rostek eksponat wzbogacił zbiory Muzeum Re- gionalnego i może służyć nau- ce i społeczeństwu”.

TROCHE HISTORII CZYLI BABA Z WEJSUN

W początkach naszej ery Krainie Wielkich Jezior Mazurskich zamieszkiwało- pruskie plemię Galindów. Mu- siało być ono znaczne, gdyż jedynie o nich i o Sudowach (Jaciwingach) pisał w II wie- ku geograf aleksandryjski Ptolomeusz. Ale w wiekach XI, XII i początkach XIII, w czasie ciągłych walk na po- graniczu mazowiecko-prus- kim, wyginęło liczne nie-

pokazała mi młotek kamien- ny. Powiedziała, że znalazła go. Przed 80 laty w okolicy wsi Rostek.

Staruszka pokazała mi swo- je wyroby, które są bardzo piękne. Wykonane są z wielkim smakiem artystycz- nym i plastycznym. Aż dziw bierze, że wyszły one spod ręki wiejskiej tkaczki. Gdy pomyślałem, czy nie posiada jesz- cze czegoś, co mogłoby mnie zainteresować — staruszka

gdyś i bitne plemię Galin- dów. Piotr Dusburb, krzyżac- ki kronikarz z XIV wieku już nie wspomina o nich, wymie- niając pruskie plemiona, któ- re Zakon zastał na tych zie- miach.

Po Galindach pozostali na- zwy Pizsa i Pisy (pisa = bag- na), Karwicy i Karwiku (curvis = wół), Kumielska (ku- me = las) oraz kilkanaście in- nych. O zaginięciu plemie- niu mówią liczne wykopalis- ka. Pamiętkami są także ka- mienne baby.

W roku 1872 we wsi Wejsuny, na polu, znaleziono wielki ka- mien. Gdy go podniesiono, u- rzano rzeźbioną twarz i trzeba było odstąpić od zamiaru po- łożenia kamienia jako płyty na- grobnej. Nie godziło się przecież „bogalskiego bożka”, jak przy- puszczano, kłaść na poświęconym miejscu. Stała więc baba na polu przy drodze, gdzie miejscowy le- śniczy, podchochoń trunksami i u- danym polowaniem na dziki, od- strzelił jej nos.

W roku 1872 we wsi Wejsuny, na polu, znaleziono wielki ka- mien. Gdy go podniesiono, u- rzano rzeźbioną twarz i trzeba było odstąpić od zamiaru po- łożenia kamienia jako płyty na- grobnej. Nie godziło się przecież „bogalskiego bożka”, jak przy- puszczano, kłaść na poświęconym miejscu. Stała więc baba na polu przy drodze, gdzie miejscowy le- śniczy, podchochoń trunksami i u- danym polowaniem na dziki, od- strzelił jej nos.

Ale babcie z Wejsun mieszkań- cy wsi dopisali także napoleo- Ńską legendę, nazywając ją „Francuzem”. Później, około dziesiąt- kę lat później, Jeronim wyrzeźbił posąg na pamiątkę przemarszu wojsk małego cesarza. Dowodem miała być spiczasta głowa „Fran- cuzka”, głowa żołnierza w czapce kroju z epoki wojen napoleo- Ńskich.

Dziś kamienna baba z Wej- sun stoi przed Muzeum Re- gionalnym w Pisku. Ma ona niewiele siostrzy. Zaliczają się do nich bardziej foremne posągi z Bartoszc i „Bartel” z Barcian, stojący na dzie- dzinie olsztyńskiego zamku.

Do najciekawszych należy kancjonał, w którym — o- bok utworów wybitnych pi- sarzy — znajduje się poemat „O wtargnięciu tatarskim do Prus w roku 1658”, napisany przez pastora i poetę Toma- sza Molitor, w latach 1656—1682, nauczyciela i pastora e- wangelickiego w Rożyńsku Wielkim. Jego 41-zwrotkowy poemat, napisany piękną, sta- rą polszczyzną, posiadający duże walory artystyczne, śpie- wany był przez lud mazur- ski aż do II wojny światowej.

W 1849 roku ukazywała się w Pisku gazeta „Kurek Ma- zurski”, wydawana przez An- toniego Gasiorowskiego, któ- ry wydrukował potem inne pisma, kalendarze i książki. W języku polskim dla Mazurów, m. in. „Psalterz Dawidów” — Jana Kochanowskiego. Szcze- gólne uznanie należy mu się za drukowanie podręczników szkolnych. Niestety, późniejsze wydawnictwa Gasiorowskiego miały charakter proproski.

Wydawnictwa, która mia- ły trafić do prostego ludu mazurskiego, musiały być drukowane szwabachą czyli pismem gotyckim, gdyż do takiego był przyzwyczajony, a nie do czcionki łacińskiej, nazywanej tu „szryftem kra- kowskim”. W piskim muzeum znajdują się także „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza, książ-

RELAKS

Papusi na barykadach

Jeszcze Jack London pamiętał ich jako dzikusów i ludźców, a o rok 1975 otwiera historię ruchu robotniczego Papuasów archipelagu Nowej Gwinei (Oceania) i pierwszego solidarnego zrywu do walki z wrogiem klasowym. Strajk okupacyjny papuaskich proletariatu uniemożliwił jedną z największych na świecie kopalni miedzi: Panguna (30.000.000 ton produkcji rocznie) na wyspie Bougainville. Porwany się z gołymi rękami na uzbrojona po zęby policję, protestujący przeciw wyzyskowi i głodowym płatom robotnicy zajęli sztolnie i maszynownie, zdemolowali rezydencje dyrekcji i komisariat żandarmerii. Bezpośrednią przyczyną rozruchów stało się zwolnienie popularnego górniczego działacza związkowego, który naraził się krytyką skandalicznych warunków bezpieczeństwa pracy. Kopalnia między Panguna, uruchomiona przed dwoma laty i eksploatowana przez koncern Bougainville Copper, jest wspólną inwestycją grupy 34 międzynarodowych banków, na czele z amerykańskimi i NRF-owskimi. (PAI)



Jak co roku czarnomorskie wybrzeże Bułgarii zapelnia się turystami z wielu krajów. NA ZDJĘCIU: charakterystyczna „schodkowa” architektura Alibey. CAF — BTA

Janusz Wasylkowski

Myśli cokolwiek zezowate

Używajcie życia póki czas! Starość także przemija. Wrogowie moich nieprzyjaciół — łączmy się! Nasze życie może być niejednokrotnie celem cudzego życia. Czyżby swoiste perpetuum mobile? Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Chyba, że oni poznali nas znacznie wcześniej. Tropić najmniejsze zło. Wyłącznie najmniejsze. Kto pierwszy ten lepszy? Kto lepszy ten pierwszy? Drobne pozorne sprzeczności, a jakież efekty! Pociąg był tak długi, że wagony już wszystkie przejechały a lokomotywa nie było jeszcze widać.

Rehabilitacja „kum-kan”

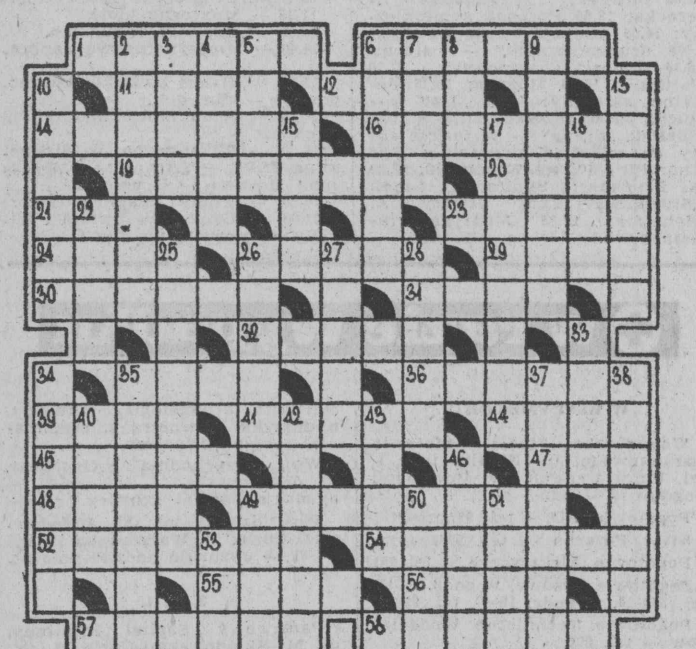
Ulubiona przez Greków gra w karty „kum-kan” przedmiot sporów obywatelskich, a nawet politycznych została całkowicie zrehabilitowana i uzyskała pełne prawa. Zalegalizowanie popularnej gry, zabronionej przez poprzedni reżim grecki oznacza, że w „kum-kan” można grać nie tylko w specjalnie przeznaczonych do tego salach gry, ale również w klubach i w domach prywatnych. Zwycięstwo „kum-kan” poprzedzone zostało debatą parlamentarną, zapoczątkowaną przed kilku miesiącami, w wyniku której greckie prawo z „miana hazardowej” mimo, że jej zwolennicy grają nieraz o bardzo wysokie sumy.

W rehabilitacji „kum-kan” dopatrzeć się można motywów politycznych, ponieważ obecne kierownictwo utożsamia zakaz tej gry z ciasnotą umysłową dyktatury wojskowej. Junta zabroniła „kum-kan” w styczniu ub.r., uznając ją za „szkodliwą społecznie”. Kary za pokątne uprawianie „kum-kan” były b. wysokie, włącznie do 5 lat więzienia, konfiskaty wygranych i umebowania sal gry. Jednak „kum-kan” przeżyło w podziemiu. Jeden z właścicieli sal gry powiedział, że przez cały okres obowiązywania zakazu, odbywały się normalne spotkania graczy. (M.D.)

krzyżówka

POZIOMO: 1) reputacja, 6) maly kapelusik damski bez randa, 11) rumuński malarz i grafik (1831-1891), 12) dotkliwe cierpienie, 14) autor „Bury nad brukiem”, 16) rodzaj trawy powietrznej, 19) zboże na powiecie, 20) meta Amu-darii i Syr-darii, 21) „krzyżówkowy” taran, 23) imię popularnej spirkerki TWP, 24) logika, 26) włoska „Trybuna Ludu”, 28) jednorazowy ładunek do pieca hutniczego, 30) zastoinowa torbiel lojowa, 31) po pył, 32) prymitywne narzędzie rolnicze, 35) kolor w kartach, 36) na czele wyższej uczelni, 38) roślina albo sultanat na Płw. Arabskim, 41) część ciała potrzebna do protekcji, 44) szwajcarska Wisła, 45) nieleśna tkanka, 47) rzeka w Hiszpanii i Portugalii, 48) choroba lub stręby, 49) oddziaływanie psychiczne, 52) dążył do rozwiązania bieżącej lub zawodowej, 54) figura geometryczna, 55) miasto u podnóża Lasu Bakoskiego, 56) miejscowość w Czadzie, 57) hulajsa, filut, 58) pióro do obiadki.

PIONOWO: 2) jednosobowa gra w karty, 3) op. Ewarysta, 4) miasto we Francji, znane min. z rezydencji Stanisława Leszczyńskiego, 5) hiszpańskie imię żeńskie, 6) odłogi kopyt galopującego konia, 7) ryba słodkowodna, 8) Iwan IV Groźny, 9) imię meskie, 10) dzień się budzi, 13) potrawa miesna w kstatie ruinu, 15) roślina o owocach przypływowych i leczniczych, 17) nadmiar, 18) 25.VII. 1975 r., 22) drużyna sportowa, 25) chorągiew, rodzaju meskiego, 26) wrzask, 27) ojczyzna Gandiego, 28) „psie” wyspy, 33) materiał na piroge, 34) przednia lub tylna część wagonu tramwajowego, 35) duży ośrodek turystyczny-wypoczynkowy u podnóża Snieżki, 37)



Pol zartem-pól serio

3-9. VIII.



ROBACTWO (dokończenie). W sennikach ludowych robaki wróżą przykrość, najczęściej wskutek wykorzystywania osoby innej przez ludzi o pasywnym trybie życia. Chcąc się uwolnić od kłopotów, trzeba przed obudzeniem się robaka zabić. W niektórych sennikach sen o pchle tłumaczy się jednak jako zapowiedź niespodziewanej łaski losu lub trwałego szczęścia w grobie rodzinnym.

Współcześni psychoanalizyści twierdzą, że gdy kobieta śni, iż jej ciało pokryte owadami, znaczący taki sen wyraża podświadomy protest przeciwko istnieniu braci i siostr, których wolałby nie mieć, aby korzystać z sytuacji jednako.

EMOCJE

Cieszyć się. Zasada Interpretowania snu jako przepowiedni zdarzeń, które będą jego przeciwnieństwem, niegdyś chyba nie występowała z taką konsekwencją jak z okazji snów o smutku. Wszelkie oneiromancje są tu jedno-

Szekspir i kryzys

Królestwo Towarzystwo Szekspirowskie w Wielkiej Brytanii popadło w ciężkie tarapaty finansowe i nie ma perspektyw na dalsze utrzymanie słynnego teatru w Stratford, rodzinnej miejscowości genialnego dramaturga. Mimo podzielenia cen biletów i przeprowadzenia drastycznych ciężeń w repertuarze, w budżecie nadal brakuje 1.000.000 funtów. Wprowadzenie drastycznych ciężeń w repertuarze, w budżecie nadal brakuje 1.000.000 funtów. Wprowadzenie drastycznych ciężeń w repertuarze, w budżecie nadal brakuje 1.000.000 funtów.

Najdłuższy list

Mieszkanca Toronto, 16-letnia Jill McIntosh, zyskała tytuł najdłuższego listu na świecie. Przez 8 miesięcy i 8 dni w każdej wolnej chwili od nauki młoda Kanadyjka spędziła przy pisaniu. Wreszcie ukończyła swe dzieło i napisała 400 tysięcy słów, poruszyła każdy temat (jak zapewniała) — i wysłała je w 8 porcjach do swego przyjaciela, 20-letniego Michaela O'Hara, mieszkającego w Victoria Harbor (150 km od Toronto).

Nie wiadomo, czy Jill zdobędzie w ten sposób pieniądze, ale już dziś może mówić, iż jest nową rekordistką świata. Poprzedni rekord — 325 tys. słów — ustanowiono w 1945 roku. (PR)

MOSTY WZMACNIANE KLEJEM

W polskim Instytucie Badawczym Dróg i Mostów opracowano technologię wzmocnienia betonowych mostów i wiaduktoów przez doklejanie do ich konstrukcji za pomocą żywicy epoksydowej dodatkowych wkładek stalowych. Zabieg taki, który został już z powodzeniem wypróbowany w praktyce, można stosować przy zwiększeniu nośności starych mostów oraz w przypadku występowania uszkodzeń, np. z powodu szkód górniczych.

KATALIZATOR W TRUMKI

Stopnik z miedzią, znany pod nazwą stopu Monela, okazał się w badaniach amerykańskich bardzo skutecznym katalizatorem dla redukcji tlenków azotu ze spalin samochodowych. Przy temperaturze powyżej 700 stopni C katalizator ten usuwa ze spalin ponad 90 proc. toksycznych tlenków azotu. Trwałość takiego katalizatora odpowiadającego przy samochodzie około 50 tys. km, pod warunkiem jednak, że paliwo nie zawiera związków o-

myślni, a ich śladem podążają współcześni psychoanalizyści (oczywiście korzystając z uzupełnień innych dowodów). U starożytnych człowiek, który się śmiał we śnie, zapadnie na ciężką chorobę, a ten który się śmieje w budzie, ma poważne zmartwienie. Śmiech wroży niepokój, radość — niebezpieczeństwo. „Takie są prawdy o ich przeciwnościach” — mówił Talmud.

Smucie się we śnie uznawano za znak, że ktoś umiera. W sennikach ludowych powtarzają się interpretacje starożytnych: czy to śnie oznacza radość lub co najmniej pociechę, zmartwienie — pomyślnie wiadomości. Gdy ehoł z współczesnych psychoanalizyści, ich stanowisko najlepiej oddaje inter-

pretacja pewnego snu: „Jestem w teatrze, ludzie krzyczą, że się pali. Każdy spieszy do wyjścia. Tylko jedna kobieta nie chce się ratować. Leży na podłodze z twarzą zalaną łzami...”

Teraz nasz cotygodniowy horoskop.

BARAN 21.3.-20.4.: Zanepokoi cię wiadomość o chorobie kogoś z bliskich. Prawdopodobnie potrawa ona dość długo, lecz nie wydaje się, żeby choroba groziła niebezpieczeństwem.

BYK 21.4.-21.5.: Twoje kaprysy i złe humory mogą (aczkolwiek nie) zniszczyć domownicy. Nie licząc jednak, że współpracownicy będą równie wrogości.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: Wyobraźnia to wspaniała cecha psychiki, strzeż się jednak, aby „przez” imaginację nie jeździć na wszystkich koronach. Raz, drugi łatwo zapomnieć o rzeczywistości o sobie. Ale gdy się rzecz wyświadczy, nikt już nie potraktuje poważnie twoich zwierzeń.

RAK 22.6.-21.7.: Dokoła ciebie przyjaźni, odjazdy, spotkania — pełnia letniego ruchu. Mówią

ci: „Jestem w teatrze, ludzie krzyczą, że się pali. Każdy spieszy do wyjścia. Tylko jedna kobieta nie chce się ratować. Leży na podłodze z twarzą zalaną łzami...”

Teraz nasz cotygodniowy horoskop.

BARAN 21.3.-20.4.: Zanepokoi cię wiadomość o chorobie kogoś z bliskich. Prawdopodobnie potrawa ona dość długo, lecz nie wydaje się, żeby choroba groziła niebezpieczeństwem.

BYK 21.4.-21.5.: Twoje kaprysy i złe humory mogą (aczkolwiek nie) zniszczyć domownicy. Nie licząc jednak, że współpracownicy będą równie wrogości.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: Wyobraźnia to wspaniała cecha psychiki, strzeż się jednak, aby „przez” imaginację nie jeździć na wszystkich koronach. Raz, drugi łatwo zapomnieć o rzeczywistości o sobie. Ale gdy się rzecz wyświadczy, nikt już nie potraktuje poważnie twoich zwierzeń.

RAK 22.6.-21.7.: Dokoła ciebie przyjaźni, odjazdy, spotkania — pełnia letniego ruchu. Mówią

ci: „Jestem w teatrze, ludzie krzyczą, że się pali. Każdy spieszy do wyjścia. Tylko jedna kobieta nie chce się ratować. Leży na podłodze z twarzą zalaną łzami...”

Teraz nasz cotygodniowy horoskop.

BARAN 21.3.-20.4.: Zanepokoi cię wiadomość o chorobie kogoś z bliskich. Prawdopodobnie potrawa ona dość długo, lecz nie wydaje się, żeby choroba groziła niebezpieczeństwem.

BYK 21.4.-21.5.: Twoje kaprysy i złe humory mogą (aczkolwiek nie) zniszczyć domownicy. Nie licząc jednak, że współpracownicy będą równie wrogości.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: Wyobraźnia to wspaniała cecha psychiki, strzeż się jednak, aby „przez” imaginację nie jeździć na wszystkich koronach. Raz, drugi łatwo zapomnieć o rzeczywistości o sobie. Ale gdy się rzecz wyświadczy, nikt już nie potraktuje poważnie twoich zwierzeń.

RAK 22.6.-21.7.: Dokoła ciebie przyjaźni, odjazdy, spotkania — pełnia letniego ruchu. Mówią

ci: „Jestem w teatrze, ludzie krzyczą, że się pali. Każdy spieszy do wyjścia. Tylko jedna kobieta nie chce się ratować. Leży na podłodze z twarzą zalaną łzami...”

Kosmiczne spotkania

A więc znowu wzrosło zainteresowanie znaczkami pocztowymi o tematyce kosmicznej. Niewątpliwie przyczyną tego do tego historyczne spotkanie radzieckich i amerykańskich astronautów na kosmicznej orbicie. Początki wielu krajów wydawały okolicznościowe znaczki pocztowe koperty pierwszego dnia obrotu (FDC), karty pocztowe, stosowały też ostepowania o kosmiczności.

Dodatkowo, że Polska pocztowa wydała z okazji eksperymentalnego lotu statków kosmicznych „Sojuz” i „Apollo” serie trzech znaczków. Znaczek o wartości nominalnej 1,50 zł przedstawia fragment połączonych statków „Sojuz” i „Apollo”, a dwa znaczki o wartości nominalnej 4,30 zł (drukowane parami) przedstawiają oba statki przed połączeniem w Kosmosie. Znaczki te wraz z przywieszkami zostały wydrukowane w ozdobnych arkusikach. Ukazały się także koperty pierwszego dnia obrotu (FDC). Projektantem znaczków jest art. pl. Ryszard Dudziński. Nieprzypadkowo wspomina o

„Kwiaty” — temat serii pięknych znaczków pocztowych, wydanych przez Pocztę KRL-D.

kolejnym wzroście zainteresowania znaczkami pocztowymi o tematyce kosmicznej. Wielokrotnie bowiem już przepowiadano, że moda na znaczki „kosmiczne” bezpowrotnie minie. Loty kosmiczne stały się powodem do wieloletniej sensacji i nowości. Ponadto rynek filatelistyczny został zalany znaczkami o tematyce kosmicznej, co zniechęciło rzekomo zbieraczy do tematyki kosmicznej.

Oskarżenie jednak, że są to przepowiednie fałszywe. Loty kosmiczne nadal przyciągają uwagę ludzi na całym świecie. Najlepiej świadczy o tym własnie lot „Sojuz” i „Apollo”. I to chyba sprawia, że tematyka kosmiczna ciągle cieszy się wielką popularnością wśród filatelistów. Jest to po prostu ta dziedzina filatelistycznego zbieractwa, która naprawdę posiada przed sobą obiecującą przyszłość.

Natomiast z wielką ilością waleń filatelistycznych o tematyce kosmicznej sprawa też wygląda

da nieco inaczej niż widza ją i przedstawiają pesymistycznie. W bogactwie materiałów filatelistycznych (kosmicznych) widzę jej przyszłość. Po prostu jest w czym wybierać i jest co zbierać. Oczywiście, że przeciętny filalista nie zbiera wszystkich waleń filatelistycznych, jakie ukazywały się na świecie na temat lotów kosmicznych.

Ale przecież można coraz bardziej zawęzić zakres zbiorów filatelistycznych o tematyce kosmicznej. Na jednej z wystaw widziałem piękny zbiór, poświęcony wyłącznie Jurijowi Gagarinowi. Ciekawy zbiór oglądałem na jednej z międzynarodowych wystaw filatelistycznych, ograniczony wyłącznie do lotów amerykańskich kosmonautów na Księżycu. Sądząc, że z powodzeniem można będzie opracować oddzielny zbiór filatelistyczny, poświęcony lotowi „Sojuz” i „Apollo”.

Kosmos nadal kryje w sobie wiele tajemnic i niespodzianek. KOLEKJONER

W Sztokholmie ukazała się niedawno książka Sve. na Aurena, uczestnika procesu nad rządem Vichy, które to miasto stało się synonimem zdraństwa i kolaboracji z hitlerowcami.

Sensacyjna wieść obiegła Paryż pod koniec kwietnia 1945 r. — marszałek Petain powrócił do stolicy Francji wraz z ministrami rządu Vichy z zamku Sigmaringen w Rzeszy. Początkowo uważano, że ucieki do Niemiec, żeby ratować skórę przed aliantami. Oficjalne źródła niemieckie podały, że Hitler uwzględnił prośbę Petaina i zezwolił mu na powrót do kraju.

Marszałek po powrocie do Francji oświadczył, że za kolaborację z Niemcami chce odpowiadać przed sądem na publicznym procesie. Zdziwienie całej opinii publicznej Francji wywołało to oświadczenie, oraz następne, że sędziwy „prezydent” Republiki Vichy zamierza przed sądem bronić swojego stanowiska. Możliwe, że Petain liczył na „casus Dreyfusa”, który spowodował rozłam w społeczeństwie francuskim w r. 1894?

PROKURATOR MATY HARI W AKCJI

27 kwietnia 1945 roku marszałek-kolaborant przesłuchał się z żoną, bezpośrednio z pociągu na Gare du Nord do karetki policyjnej i został przewieziony do więzienia wojskowego pod Paryżem.

Gwoli bezpieczeństwa rozprawa rządu Vichy odbywała się w najmniejszej sali sądu paryskiego. Gmach został okrajoną kordonem policji, która odparowała ataki tłumów.

Prokurator Morné, uchodzący za pierwszego oskarżyciela publicznego Francji, miał wówczas siedemdziesiąt lat. Ulica paryska mówiła, że jeden starzec poluje na głowę drugiego starca.

Wspomniano również jego wyczyny kiedy w 1917 roku uzyskał od sądu wyrok śmierci na Matę Hari. Dopłynął wykonania wyroku i owoceń dziennikarzy twierdził, że „to był pierwszy skąp tego strasznego Morné”. W 1945 r. niektórzy dziennikarze sugerowali, że poluje na drugiego, o 20 lat starszego od siebie marszałka...

FOTEL ZAMIAST LAWY

Sąd paryski zgodził się na zamianę lawy oskarżonego na wygodny fotel dla 90-letniego oskarżonego. Kiedy na polecenie: „Wprowadź podanego!” Wysocki Sąd zobaczył czterdziestoletniego i uśmiechniętego marszałka w gali i z orderami, zdumienie było powszechne: wśród sędziów i na sali, w której było nieco reporterów, przedstawicieli palestry, władz, ale najwięcej przedstawicieli służby bezpieczeństwa, nastawionej „na każdą ewentualność”.

Petain pogodnie ukłonił się zespołowi sądownemu, przedtem układnie przed „czako” z galonami marszałkowskimi i usiadł.

Następnie wstał na rozkaz przewodniczącego sądu i odpowiadał na pytania sędziego Monguibaui:

— Nazwisko?

— Petain.

— Imię.

— Philippe.

— Wiek?

— 90 lat.

— Zawód?

— Marszałek Francji.

Tym razem również publiczność była zdumiona. Skąd ten młody głos i tupet? Pozwolił mu następnie zeznawać na siedząco, ale w dalszym ciągu stał.

OSKARŻONY W OFENSYWIE

Następnie marszałek przystąpił do frontalnego ataku, poddając w wątpliwość kompetencję sądu. Tłumaczył, że szefa państwa można we Francji sądzić jedynie za zgodą Senatu. Bez tego nie będzie odpowiadał na żadne pytania.

Nie wytrzymał jednak w przewodzie sądowym, kiedy świadkowie mówili, że skaż na śmierć gen. de Gaulle'a. Spośród tak bardzo obrzucających generała intrygantami, nazywając go prostym pułkownikiem i agentem... Moskwy. (c.d.n.)

(Interpress)

ALOJZY KALINOWSKI

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.

Wieloletni kolekcjoner pocztowy, autor wielu publikacji o tematyce filatelistycznej.